Nr. 120. Racibórz, Sobota dnia 12-go Października 1901 r. **ROK XIII**

Nowiny Raciborskie.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe" wychodzą 3 razy w tydzień, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny" z pismem gospodarczem „Rolnik" 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca" 1 m. 25 fen. Obu pismami, tak „Rolnikiem" jak „Pracą" 1 m. 50 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY
pod rubryką „Nadesłano" płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Zakony francuzkie na wygnaniu.

Pogaszono lampiony, ucichły okrzyki radosne, jakiemi witano we Francyi cara. Monarcha rosyjski, witany i żegnany serdecznie, opuścił gościnne progi francuzkie. Rzeczpospolita wróciła do zwykłego trybu życia.

Smutne przeciwieństwo stanowi to serdeczne powitanie cara na ziemi francuzkiej przez prezydenta Loubeta, z wędrówką pobożnych i dobrych zakonników francuskich, którzy idą na wygnanie, wypędzeni z ojczyzny, z których wielu tłumiąc łzy i westchnienie bolesne, minęło się w drodze z strojnymi orszakami. Smutne zaiste przeciwieństwo! Obwozi się cara po Francyi, pali się sztuczne ognie, wije wieńce i podnosi okrzyki radosne, by zakryć nędzę zakulisową i zagłuszyć jęki niewinnych. Podczas, gdy na swych brzegach Francya występuje wśród pięknych dekoracyi, za kulisami ci, którzy pracowali dla jej dobra, modlili się o jej pomyślność i nawrócenie, idą na... wygnanie! Pisaliśmy już niejednokrotnie o sprawie klasztorów we Francyi, nie wahamy się atoli powrócić dzisiaj jeszcze do tego przedmiotu, który zajmuje w najwyższym stopniu każdego katolika.

Wiadomo, że szereg klasztorów zwrócił się do rządu z żądaniem potwierdzenia, poddając się ustawie o stowarzyszeniach religijnych. Do tych kongregacyi należy 10 męzkich i 146 żeńskich. Te kongregacye posiadają 680 zakładów. We Francyi istnieje 120 klasztorów karmelickich. Wszystkie, z wyjątkiem trzech, czy czterech, idą na wygnanie. Zapytana przez jednego z redaktorów dziennika „Croix", co spowodowało Siostry do tego kroku, odpowiedziała przełożona, iż poprosiły generalnego przełożonego zakonu o doniesienie postanowienia św. kongregacyi biskupów i zakonów, oraz zapatrywania ks. kard. Gotti, prefekta tejże kongregacyi, który należy do zakonu Karmelitów. Jenerał zakonu przesłał odpowiedź, która stanowi ważny dokument w tej sprawie, a z której wyjmujemy następujące ustępy:

„Jestto zupełnie fałszywem, aby Ojciec św. i prefekt św. kongregacyi biskupów i zakonów mieli być tego zdania, że zakony we Francyi mają prosić o potwierdzenie rządu. Instrukcye św. kongregacyi przesłane wszystkim biskupom i przełożonym zakonów we Francyi, utrzymują się w całej pełni. Każdemu klasztorowi wolno prosić lub nie o potwierdzenie. Podsuwać Papieżowi i kardynałowi Gotti, że chcą potwierdzenia, jest prawdziwą zasadzką na zakony we Francyi, aby wywołać wśród nich zamieszanie. Przytaczam słowa jednego z biskupów z rodziny pontyfikalnej, będącego w bliskich stósunkach z Papieżem, z którym rozmawia codziennie i poufale:

„Zakony nie powinny prosić o potwierdzenie, te, które to uczynią, pożałują tego. Lepiej słuchać rady Chrystusa Pana, że: gdy was będą prześladować w jednem mieście, uciekajcie do innego. To jest zdanie kapłana sędziwego i doświadczonego, ale to jest także zdanie, które panuje w Watykanie." Generał zakonu oświadcza dalej, że zakony żeńskie, podlegające juryzdykcyi Biskupów, są zobowiązane słuchać ich, jeśli Biskupi żądają, aby prosiły o potwierdzenie rządu.

Katolickie gazety francuzkie podnoszą z wielkiem uznaniem wystąpienie ks. Biskupa Cottou z Valence, który nie zawahał się nazwać rządu właściwem mianem rządu sekciarskiego i oznaczyć jako ohydną ustawę o zakonach, „podyktowaną przez loże". Zwracając się do przełożonego Kartuzów, Biskup Cottou odzywa się:

A! jakże są występnymi ci, których żądania tyrańskie zmuszają was do tej ostateczności. I pomyśleć, że między tymi, którzy domagają się całej surowości dla was, są tacy, którzy pokornie błagali waszej pomocy i uczestniczyli jak najobficiej w waszych dobrodziejstwach." O tych niewdzięcznikach pisze dalej ks. Biskup: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią. Niech biedni cierpią, niech sieroty płaczą, niech Francya postępuje wielkiemi krokami ku zgubie — mało ich to obchodzi! Byleby zadowoloną była ich bezbożna nienawiść! Kiedyż wreszcie zbłąkana ludność zrozumie, po której stronie są jej prawdziwi przyjaciele? My przynajmniej, czcigodny Ojcze, potępiamy ze wszystkich sił niegodziwość, której padliście ofiarą, i współczujemy i dzielimy boleść waszą. Nie zapomnimy nigdy, co uczyniliście dla Kościoła, dla Francyi i dla nas. Nasze przywiązanie i nasza wdzięczność towarzyszyć wam będą wszędzie, dokąd pójdziecie. — Obywatele państwa, które na czele swej konstytucyi wypisało słowa: wolność i równość, ale które, niestety, nie praktykuje ich wcale, spełniacie akt dumy, odmawiając oddania się z wiązanemi rękami i nogami pod prawo wyjątkowe i domagając się praw, które są ojcowizną wszystkich. Dzięki wam za ten przykład, który jest dla was nowem dobrodziejstwem."

Ileż to łez popłynęło, gdy zakonnicy, ci ludzie dobroczynni opuszczali ojczystą ziemię, która ma dosyć miejsca dla bezbożnych i niegodziwych, lecz jej go braknie dla jej świątobliwych synów i córek. Pożegnanie zgromadzeń klasztornych z dotychczasową siedzibą i mieszkańcami okolicznymi było nieraz rozdzierające. Biedacy, którzy odbierali dobrodziejstwa ze strony zakonników, gromadzili się i żegnali ich głośnym płaczem. Gdy wyjeżdżały Benedyktynki z Solesmes, by udać się do Anglii, już od wcze-

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

75)

(Ciąg dalszy.)

Przestrach dwoił i troił liczbę sił jego. Mówiono, że prowadzi piętnaście tysięcy wojowników najlepszego wojska, jakie być mogło w całej Rzeczypospolitej.

W obozie kozackim spodziewano się go lada chwila. Wkrótce po bitwie pod Krutą Bałką okrzyk: „Jarema idzie!" rozległ się między kozakami i rzucił popłoch między czerń która poczęła ślepo uciekać. Popłoch ten zastanowił głęboko Chmielnickiego.

Miał teraz do wyboru albo ruszyć z całą potęgą przeciw księciu i szukać go na Zadnieprzu, albo zostawiwszy część sił na zdobywanie zamków ukrainnych, ruszyć w głąb Rzeczypospolitej.

Wyprawa na księcia była niebezpieczną. Mając do czynienia z tak wsławionym wodzem, Chmielnicki mógł ponieść klęskę w walnej bitwie, i wówczas wszystko byłoby stracone od razu. Czerń która stanowiła ogromną większość, złożyła świadectwo, że zmyka na samo imię Jaremy. Trzeba było czasu, żeby ją zmienić w wojsko, mogące stawić czoło książęcym regimentom.

Z drugiej strony, książę prawdopodobnie nie przyjąłby walnej bitwy, ale poprzestał na obronie w zamkach i częściowej wojnie, która w takim razie musiałaby trwać całe miesiące, jeżeli nie lata, a przez ten czas Rzeczpospolita zebrałaby niechybnie nowe siły i ruszyła w pomoc księciu.

Chmielnicki więc postanowił pozostawić Wiśniowieckiego na Zadnieprzu, by się umocnić na Ukrainie, zorganizować nowe siły i następnie, ruszywszy do Rzeczypospolitej, zmusić ją do układów. Liczył on na to, że gaszenie buntu na samem tylko Zadnieprzu zajmie nadługo wszystkie siły książęce, a jemu da wolne pole. Bunt na Zadnieprzu obiecywał sobie podsycać, wysyłając pojedyncze pułki w pomoc czerni.

Nakoniec sądził, że będzie można łudzić księcia układami i zwłóczyć, czekając, póki się jego siły nie wykruszą. W tym celu przypomniał sobie Skrzetuskiego.

W kilka dni po Krutej Bałce, w sam dzień popłochu między czernią, kazał przyzwać przed siebie pana Skrzetuskiego.

Przyjął go w domu starościńskim, w asystencyi jednego tylko pana Krzeczowskiego, który Skrzetuskiemu był z dawna znajomy, i powitawszy łaskawie, choć nie bez wyniosłości, odpowiedniej dzisiejszej jego szarży, rzekł:

— Mości poruczniku Skrzetuski, za usługę, którą mi wyświadczyłeś, wykupiłem cię od Tuhaj-beja i obiecałem wolność. Teraz godzina nadeszła. Dam ci piernacz*), byś mógł swobodnie przejechać, jeśliby cię wojska jakie spotkały, i straż do obrony od czerni. Możesz wracać do swego księcia.

Skrzetuski milczał. Żaden uśmiech radości nie ukazał się na jego twarzy.

— Możesz-że ruszyć w drogę? bo widzę, że ci coś choroba z oczu przegląda?

Rzeczywiście pan Skrzetuski wyglądał, jak cień. Rany i ostatnie wypadki zwaliły z nóg tego olbrzymiego młodziana, który takie teraz miał pozory, jakby nie obiecywał jutra dożyć. Twarz mu pożółkła, a czarna broda, niestrzyżona oddawna, podnosiła jeszcze mizeryę oblicza. Pochodziło to z utrapień wewnętrznych. Rycerz omal się nie zagryzł. Wleczony za obozem kozackim, był przecie świadkiem wszystkiego, co się od wyruszenia z Siczy zdarzyło. Widział hańbę i klęskę Rzeczpospolitej, hetmanów w niewoli; widział tryumfy kozackie, piramidy poukładane z głów odciętych poległym żołnierzem, szlachtę wieszaną na żebra, odrzynane piersi niewiast, profanacye panien, widział rozpacz odwagi, ale i nikczemność strachu — widział wszystko — przecierpiał wszystko i cierpiał tembardziej, że mu w głowie i w piersiach utkwiła nożem myśl, że to on sam pośredni sprawca, bo przecie on, nie kto inny, oderznął Chmielnickiego od powroza. Ale czy mógł się spodziewać rycerz chrześciański, że ratunek podany bliźniemu, takie wyda owoce? Więc ból jego nie miał dna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Buława pułkownikowska kozacka, która zastępowała między kozakami list żelazny.

snego rana snuły się koło klasztoru tłumy, by je pożegnać. Na dworcu, chociaż nikogo nie zawiadomiono o odjeździe Sióstr, mnóstwo osób zebrało się na peronie, by jeszcze raz zobaczyć ukochane Siostry, uścisnąć im rękę i błogosławić. Taksamo odbyło się przy pożegnaniu Benedyktynów i generalnego ich przełożonego we Francyi. Don Delatte opuścił ziemię ojczystą, otoczony powszechnym szacunkiem, odmówiwszy odważnie poddania się ustawie. Jego przykład będzie dla wszystkich nauką, dla niektórych wyrzutem. Gdy go nakłaniano do uznania ustawy, dodając, że wystarczyłoby Benedyktynom jedno słówko, by pozostać w kraju, odpowiedział: „Nigdy! Klasztor zakonnika, jak ojczyzna obywatela istnieje tylko wśród wolności, a ponieważ synowie św. Benedykta są najstarszymi z zakonników, winni są swym braciom utwierdzenie i przykład."

Kościół i Francya zapiszą ich imiona złotemi głoskami w swych rocznikach i przypomną sobie o nich w dniach naprawy.

Wieca w Raciborzu chwilowo nie będzie!

W chwili, gdyśmy się zabierali do ostatnich, najważniejszych przygotowań w celu jak najgodniejszego obchodzenia zapowiedzianego na niedzielę, dnia 13 b. m. wieca polsko-katolickiego w Raciborzu, przysłał nam p. Aleksander Spalek ze Starejwsi przez posłańca wiadomość, że sali, przyrzeczonej na ten dzień, odstąpić nie może, bo musi urządzić tańce.

Taniec był więc dla p. Spalka ważniejszy od wieca polsko-katolickiego, który miał w uczestnikach pokrzepić przywiązanie do języka ojczystego i naszej wiary świętej.

Nie dziwilibyśmy się tej odmowie tak dalece, gdyby p. Spalek żył z Niemców, lecz on żyje z grosza ludu polskiego. Gdyby miał się spuścić na to, co mu Niemiec przyniesie, to nie zebrałby może ani tyle, co żebrak, chodzący po domach. Pan Spalek oświadczył przytem redaktorowi „Nowin Raciborskich", gdy tenże był u niego, by się zapytać o powód odmowy, że w mieście Raciborzu jest sal dosyć. Wtedy więc, gdy człowiek polski zostawi u niego pieniądze, wtedy ten Polak jest mu miły, gdy jednak idzie o udzielenie sali na wiec polski, wówczas tych Polaków odsyła do Raciborza. Starowiejszczanie! spamiętajcie to sobie!

Jeżeli nam wydzierają nasz język ojczysty w szkole, w urzędach i sądach, jeżeli nim gardzą wszędzie i na każdem miejscu, to jestto bolesnem, ale oburzać nas musi, skoro nie życzą nam obrony naszych najdroższych skarbów nawet tam, gdzie zostawiamy nasz polski pieniądz. Bracia! Popierajmy tych, którzy szanują nasz język ojczysty. Pozwalajmy dorabiać się naszym groszem tym tylko, którzy nas popierają, którzy szanują nas jako Polaków, a wówczas będziemy potęgą, z którą będzie się każdy liczył! Czemże byłby Raciborz, gdyby tam lud polski swego grosza nie zanosił.

Dowiadujemy się z innej strony, że pan amtowy z Ocic powiedział p. Spalkowi, ażeby sali na wiec nie dawał, bo w Raciborzu jest sal dosyć. Nawiasowo dodajemy, że redaktor „Nowin", gdy salę u p. Spalka wynajmował, wyraźnie mu powiedział, że pan amtowy nie ma prawa odmawiać wieca. Pan Spalek nie miał więc powodu urządzać tańcy, przyrzekłszy salę na wiec. Pan amtowy nie miał najmniejszego prawa wpływać na p. Spalka, ażeby sali nie udzielał. Pan Ludwik Raczek z Nowych Zagród, zwołujący wiec, miał jedynie obowiązek zameldować wiec, pan amtowy miał zaś jedynie na mocy swego urzędu obowiązek poświadczenia, jako wiec został zameldowany. Udzielanie rady restauratorowi, ażeby nie dawał sali, jest w tym razie nadużyciem.

Pan amtowy odbiera w ten sposób tysiącu osób, który byłby się niechybnie stawił na wiec, możność wykonywania praw, które nam jako wolnym, równouprawnionym obywatelom przyznaje konstytucya pruska. Pan amtowy odegrał w tym razie rolę nieszczęsnego opiekuna ludności polskiej, którego lud polski wcale sobie nie życzy.

Dziś w całych Niemczech wolno się zbierać socyalistom. Niedawno w mieście Lubece odbywał się kilkotysięczny kongres socyalistyczny, a Lubeka nie zapadła się. W Berlinie mają nawet anarchiści, z których rekrutują się mordercy królów, zebrania. Polakom zaś, którzy stoją na gruncie prawa, którzy są lojalnymi poddanymi pruskimi, których synowie krew przelewali za wielkość niemieckiego kraju, którzy płacą podatki i zamachów na królów nie wykonują, którzy pragnąc zostać dobrymi Polakami i katolikami, pragną tem samem pozostawać nadal podporą tronu i ołtarzy, tym Polakom odmawia się nawet sali na zebrania. Czy ci Polacy są rzeczywiście gorsi od socyalistów i anarchistów?

Czy może być skuteczniejszy środek do szerzenia rozgoryczenia wśród społeczeństwa polskiego, a więc do szerzenia „agitacyi polskiej" nad powyższy? Przecież jesteśmy społeczeństwem cywilizowanem, więc wiemy, że nawet w Afryce murzyni co do języka swego mają lepiej od nas. Czy można się dziwić, że w obec takiego rodzaju szykan dopomina się nasze górnośląskie społeczeństwo lepszej obrony praw swych w parlamencie i sejmie pruskim ze strony naszych posłów katolickich?

Jesteśmy przekonani, że posłowie nasi, szczególnie zaś raciborscy, zanotują sobie ten wypadek bardzo dobrze, i przy pierwszej lepszej sposobności z trybuny sejmowej powiedzą całemu narodowi niemieckiemu, jak to urzędnik na Górnym Śląsku obchodzi się wobec ludu polskiego.

Bądźmy miłosierni.

(Ciąg dalszy.)

22)

Teresa ze swej strony napróżno strzygła wszędzie oczyma; tego, którego szukała, znikł. Nikt we wsi nie zwracał uwagi na niego, upatrywano w nim rzemieślnika wędrownego. Podczas kościelnego nabożeństwa zajrzał nawet do zagrody Marcina; otrzymał tam kieliszek wina i kawał placka, przemknął się następnie przez stodołę do ogrodu, następnie znikł bez zwrócenia czyjejśkolwiek uwagi.

Mały Piotruś wytrzeźwiał powoli z radosnego upojenia. Zacisnął silnie pięść, w której trzymał pieniądz i pomknął ku domowi. „Matuchno!" zawołał, ukazując jej talara, „patrz, dał mi to gospodarz Marcin; powiadam ci, jaką oni muzykę robili, strzelali nawet! a nowa zagrodniczka — jaka ona była ładna! Miała ona na szyi wielki żółty łańcuch!... Matuchno, teraz mi jednak zapewnie wolno kupić kawałek mięsa, jak tego pragnie doktór? — Ludmiła z błogiem upodobaniem przypatrywała się płonącemu z radości Piotrusiowi, w końcu odrzekła: „Spamiętaj sobie, mój synku, gdy bieda największa, wówczas pomoc Boża jest najbliższa. Skończyły się zapasy chleba i kartofle; idź, dziecię moje i przynieś jednego i drugiego, ażebyś i ty mógł się do sytości najeść; ja czuję się zdrowszą, nie potrzeba mi więc mięsa".

W zagrodzie tymczasem rozpoczęła się gorączkowa czynność. Przybrane do wyręczenia kobiety w białych przepaskach biegały z ruchliwością z kuchni do izby, z izby do sklepu. W podwórzu zagrody ustawiono wielki stół, na którym stały flaszki, szklanki i kołacze; każdy mieszkaniec we wsi, każdy przybysz miał dziś wstęp wolny; przed szeroko rozwartemi podwojami zagrody stały gromadnie chłopaki, mrugając znacząco a pożądliwie na Szymka, który wpuszczał jednego po drugim i poił tak długo, dopóki każdego nie upił. Upity chłopak stawał się następnie pośmiewiskiem swych współtowarzyszy.

Gście weselni pod wpływem napoi stawali się coraz to głośniejszymi, dopóki dymiąca się spore misy łechcących podniebienie potraw nie przerwały coraz to gwałtowniej rwącego się potoku rozmowy. Powoli, zbliżył się wieczór Głowa i wnętrzności i największego żarłoka wśród weselników były pełne. Miary dopełniło ogniste wino Marcina, i przy niektórych stołach poczęto śpiewać. Pomimo wszelkiej zachęty Marcina nie można było Teresy wciągnąć w wir ogólnej wesołości. Przez cały czas uroczystości weselnej pozostała małomówną i zamyśloną. To poczęło w końcu Marcina drażnić. Pozostawił Teresą samą i przyłączył się do rozmowy swych gości, którzy właśnie rozprawiali o... cygance Ludmile.

Co tam słychać w świecie.

— W Czechach wybierano w środę 79 posłów do sejmu krajowego. Z tych 79 było dotąd: 44 Młodoczechów, niemieckich postępowców 21, należących do niemieckiej partyi ludowej 4, czeskich rolników 4, wszechniemców austryackich 4, 1 Starocsech i 1 antysemita.

Podczas obecnych wyborów wybrano dotąd: 21 Młodoczechów, 15 czeskich rolników, 11 wszechniemców a tylko 3 postępowców. Ściślejsze wybory odbędą się w 22 okręgach.

Młodoczesi stracą kilkanaście okręgów na rzecz czeskich rolników, postępowcy zaś stracili dość dużo okręgów na rzecz wszechniemców, którzy dążą do rozbicia Austryi a przyłączenia się do Berlina. Widać, jak daleko już w Austryi zaszło.

— W ubiegłą środę wydał sąd z rozporządzenia prokuratora pierwszy wyrok celem skasowania majątków po zakonach OO. Jezuitów i Asumpcyonistów, którzy opuścili Francyę.

— Car nie chce przyjąć u siebie w Petersburgu małżonki króla serbskiego. Gazety donoszą, że mu matka króla Aleksandra, której dama honorową obecna królowa serbska była, przesłała rozmaite listy, które małżonka króla Aleksandra pisywała do pewnego francuskiego inżyniera, z którym miała stósunek. Owego inżyniera pragnęła obecna królowa Draga zmusić do małżeństwa ze sobą. Inżynier był jednak mądry i usidlić się nie pozwolił. Te listy tak rozgniewały cara, że małżonki króla nie chce widzieć na oczy. Męża jej, króla Aleksandra, powita chętnie u siebie na wiosnę.

— Wiadomość o przejściu królowej Natalii serbskiej na katolicką wiarę jest nieprawdziwą.

— Przed dwoma czy trzema dniami donosiły telegramy urzędowe angielskie, że naczelnik Burów, generał Botha został na granicy Natalu otoczony ze wszystkich stron przez 4 angielskich generałów z 20 tysiącami wojska, i że się już nie wymknie.

Myśmy tym telegramom nie wierzyli, bo już raz przed rokiem miał być Botha zgubiony niby bez ratunku i że go miał wówczas zniszczyć naczelnik wojsk angielskich Buller. Tymczasem Botha nietylko się wywinął jak lis, ale pojmał Bullera do niewoli. Tą razą będzie mniej więcej to samo, bo już gazety piszą, że Botha nie wymknął się jeszcze co prawda zupełnie, ale że swoją drogą udało mu się z pierścienia wojsk angielskich semknąć.

— W Azyi umarł władzca kraju Afganistanu, nazwiskiem Abdurhaman. Afganistan leży pomiędzy Indyami a krajami, w których Rosya odgrywa wielką rolę. Afganistan odgrywa więc wielką rolę w polityce. Tak Anglia jak Rosya starały się o względy zmarłego władzcy, pierwsza dla tego, ażeby mieć drogę do Indyi otwartą, ażeby więc Afganistan przepuszczał wojska rosyjskie, Anglia zaś, ponieważ ogromnie się obawiała, ażeby Rosya Afganistanem nie zawładnęła.

„A ja powiadam", wołał właśnie sołtys, że opowiadanie, obwiniające Kacpra, jest zełgane. Nie ma w niem ani słowa prawdy. Sam ksiądz proboszcz zobowiązał mnie w obec sumienia, ażebym starał się temu kłamstwu zapobiegać. On wie, kto Kacpra żgnął. On wie też dalej, jak się Kacper wówczas znalazł w mieszkaniu cyganki. Nie wolno mu jednak tego wyjawić, musi on milczeć!"

„Ja wiem więcej jeszcze", wtrącił Kalasanty Grochowina, „wiem napewno, że wdowa po Jędrku dała nawet Kacprowi kosza. Nieszczęśliwy garbusek sam się z tego przedemną wywnętrzył. Serce mu się krwawiło. W obec cyganki należy mieć jednak szacunek. Mówiła ona, że pragnie sama na siebie pracować i własnemi rękoma wyżywić siebie i syna swego!"

Te słowa dotknęły Marcina dziwnie. A więc Ludmiła jest jednak niewinną, a jak on się z nią w drodze do miasta obszedł! O! ona nie poskarżyła się nawet na krzywdę wielką, którą jej wyrządził! Wstał i udał się do kuchni. Tam rozkazał Magdalenie napełnić kosz mięsem, winem i kołaczem i zanieść Ludmile. Potem powrócił do stołu z wzrokiem ponurym i pragnął wszystko, co teraz usłyszał, utopić w winie. Coraz to silniejsze wina kazał Marcin przynosić, dopóki takowe nie odebrały mu w końcu zmysłów. Zaniesiono go do łóżka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następcą Abduhramana został Habib-Ullah-Chan, najstarszy syn jego. Mówią o nim, że jest przyjacielem Anglii. Rosya starała się temu wyborowi przeszkodzić, ale to jej się nie powiodło. Gruchnęła nawet wieść, że Anglia pragnie część wojsk wycofać z Afryki i posłać nad granicę Afganistanu, tak bardzo lękała się Rosyi z powodu śmierci Abduhramana. Do tego jednak nie przyszło. W każdym jednak razie bez wielkiej wojny między Rosyą a Anglią się nie obędzie. Ta wojna tem rychlej wybuchnie, im więcej Burowie zmarnują wojsko angielskie w Afryce.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 11 października 1901.

— Landrat Wellenkamp otrzymał urlop od 12 października do 2 listopada. Zastępować go będzie od 12 do 25 b. m. radzca kancelaryi Nowak, od 25 października do 2 listopada zaś poseł powiatu p. Wrochem.

— Kupiec zboża Louis Rosenthal z Opawskiej ulicy kupił dom masarza Jozefa Beyera za 23 500 marek.

— Wyrostek Pospiech z Płoni, który strzelił do siebie, zmarł wskutek rany.

— Teatr germanizatorski został w Królewskiej Hucie w środę uroczyście otwarty w obecności naczelnego prezesa z Wrocławia, księcia Hatzfelda, prezesa regencyjnego opolskiego Heltza, rozmaitych generalnych dyrektorów kopalń, rozmaitych landratów i ks. proboszcza Tylli od św. Jadwigi w otoczeniu trzech kapelanów. Pomiędzy dyrektorami znajdowali się p. Pieler, generalny dyrektor kopalń hr. Ballestrema z Rudy, wybranego posłem przez lud polski, i p. dr. Stephan, generalny dyrektor hr. Schaffgotscha, który jest także posłem z łaski ludu polskiego.

Uroczystość otwarcia rozpoczęła się muzyką, poczem wygłoszono prolog, w którym autor wychwala teatr niemiecki jako sztukę niemiecką, wychwala dalej wszystkich, którzy szerzą niemiecką kulturę i życzy, ażeby tak teatr jak niemiecka kultura rozwijały się na Górn. Śląsku. Poczem rospoczęło się pierwsze przedstawienie teatru germanizatorskiego.

Spodziewać się należy, że Polacy tego przedsiębiorstwa, założonego ku zagładzie ducha i serca polskiego na Górnym Śląsku popierać nie będą. My mamy naszą polską kulturę, która jest równie dobra, jak niemiecka. Niech sobie Niemcy ten teatr popierają, my im tego życzymy. My jednak dla niemieckiej kultury pieniędzy nie mamy. Mamy sławny teatr polski. Kto był w Krakowie, ten miał sposobność podziwiania polskiego teatru. Tam człowiek chętnie składał swój grosz, tam serce rosło, bo człowiek miał sposobność poznać sławną naszą przeszłość. Tę prawdziwą kulturę pokazaliby nam nasi „opiekunowie“, gdyby nie prześladowali naszego języka ojczystego, lecz dozwolili nam urządzać swój własny polski teatr.

— W ubiegły wtorek przypruszył pierwszy śnieg lekko pola w okolicy.

Rydułtowy. Gdy w naszej szkole jeden z nauczycieli poszedł na urlop, zastępował go nauczyciel P. Ten ujrzał u pewnej 8letniej dziewczyny, iż miała książkę, polską gazetą obwiniętą. Zapytał jej się, kto jej tę książeczkę w ów papier obwinął. Gdy owa dziewczynka odpowiedziała, iż to ona sama uczyniła, zdarł nauczyciel ową gazetę z książki i skarał dziewczynę dwukrotnem uderzeniem na ręce. Powiedział jej, iż nie jest jej wolno polską gazetą książkę szkólną obwijać. Bardzo mu na sumieniu ciężko było, gdy się od dziewczynki dowiedział, iż ową gazetę ojciec jej czytuje. Matka poszła do owego nauczyciela i protestowała przeciwko temu, żeby gwoli tej sprawy dziecko karał. Odpowiedział jej nauczyciel, iż on skarał dziecko za to, że miało papierem splamionym książeczkę obwiniętą, a nie za to, że to była polska gazeta. Ale wiemy co o tem pomyśleć.

Gliwice. We wtorek przybył tu z Berlina minister sprawiedliwości, p. Schönstedt. W otoczeniu prezydenta sądu Nentwiga udał się następnie do Zabrza, ażeby się przekonać o potrzebie przebudowania lub powiększenia tamtejszego sądu okręgowego i więzienia. Z Zabrza pojechał minister do Bytomia, gdzie oglądał sobie sąd ziemiański i okręgowy. Z Bytomia pojechał do Królewskiej Huty, ztamtąd do Katowic, wreszcie do Mysłowic. W czwartek popołudniu wracał z powrotem do Berlina.

W Rudyszwałdzie były dwa pożary. Spaliła się najpierw stodoła z tegorocznem żniwem sołtysowi Janowi Paskudzie, następnie stodoła siodłakowi Janowi Józkowi. Paskuda strat wielkich nie poniesie, bo miał tak stodołę, jak żniwo zabezpieczone.

Niedobczyce. Przy igraniu zapałkami zapalił chłopiec Alojzy Lipka stodołę chałupnika Jana Lacha. Tak stodoła jak zapasy żniw tegorocznych poszły z dymem.

W Wielkiem Dubieńsku pod Czerwionką odbędzie się 18 października uroczyste wprowadzenie ks. Winklera z Ruptawy na probostwo miejscowe.

Pyskowice. W poniedziałek rano o 10 god. aresztowano tu nagle nauczyciela Piureckiego i zawieziono do Trewiru. Swego czasu przyaresztowano tu 17-letnią żonę leśniczego z Lazy, która swego męża po miesiącu otruła, bo przeciw swej woli jedynie na życzenie rodziców wyszła za niego. Sprzyjała zaś nauczycielowi Piureckiemu, który, jak się z listów pokazuje, jest mocno podejrzany o przyczynienie się do otrucia leśniczego.

Katowice. W poniedziałek o $^3/_4$12 umarł nagle ks. kapelan Kaletta. Raził go paraliż mózgu. Rano odprawił jeszcze mszą świętą i słuchał spowiedzi, w parę godzin później już nie żył.

— W niedzielę odbyło się pod przewodnictwem ks. dziekana Schmidta zebranie członków gminy kościelnej, ażeby naradzić się nad podziałem parafii w Katowicach. Nowa parafia, która posiada już nowy kościół, ciągnąć się będzie od ulicy Szylera do placu Blüchera. Stara parafia zatrzyma 12.500, nowa parafia liczyć będzie 11.000 dusz. Wykończenie nowego kościoła w tym roku już nie nastąpi.

W Katowicach na dworcu skradziono kotlarzowi Franciszkowi Ogórkowi z Sosnówca w sobotę notes, w którym było blizko 3000 marek. Złodziejem ma być podług mniemania Ogórka 45-letni mężczyzna z krótkim, siwizną przyprószonym wąsem, którego Ogórek zauważył w banku Landsbergera, gdzie zamieniał pieniądze i na dworcu. Złodzieja nie wyśledzono dotąd.

W Żorach na Dolnym Śląsku spaliło się pszczelarzowi Robertowi Muhlowi 100 uli. Straty wynoszą około 2000 marek. Panuje przekonanie, że ktoś ogień ze zemsty podłożył. Muhl uprawia hodowlę pszczół na wielką skalę i w tym jeszcze roku powiększył zasób uli.

Z Poznańskiego. W Wolsztynie odbywało się w ubiegłym tygodniu walne zebranie prowincyonalnego związku symultannego nauczycieli. Wygłoszono tam wiele odczytów i mów. Między innymi przemawiał też radzca regencyjny i szkolny p. Waschow. Oto jeden ustęp z jego mowy: „Panowie wiecie, że królewska regencya usiłuje tu zaszczepiać niemieckość, niemiecki język, niemieckie usposobienie i niemieckie obyczaje. W tym celu potrzebuje pomocy ze strony wszystkich, mianowicie urzędników; a szkoła niepoślednie zajmuje tu miejsce. Nauczyciel naucza dziecko, a ta nauka ma znaczenie na całe jego życie. Dla tego słusznem jest, aby nauczyciel, ucząc młodzież, miał przyszłość. Ponieważ stanowi nauczycielskiemu i Towarzystwu nauczycieli tak ważna przypada rola, przeto jest jeszcze naszem życzeniem, aby żywioły, które nie należą jeszcze do Towarzystwa, do niego przystąpiły, bez względu na stósunki narodowościowe i wyznaniowe.“ Następny mówca p. nauczyciel Jerke z Wolsztyna domagał się zupełnego usunięcia języka polskiego ze szkoły, także z nauki religii w najniższym oddziale. — Zebrani za to obdarzyli go oklaskami. P. Jerke występował przeciwko polskiej agitacyi, która, jego zdaniem, coraz śmielej poczęła występować wskutek chwiejności rządu w sprawie języka polskiego w szkole. Domagał się zakładania ochronek, w którychby już najmniejsze dzieci polskie uczyły się mówić po niemiecku. Szkołę symultanną uważa za jedynie odpowiednią w Księstwie Poznańskiem. Hasłem w szkole ma być: Niemcem być aż do szpiku kości. W dyskusyi nad tym referatem p. Günther z Kempna zarzucił mówcy, że wmięszał politykę do swych wywodów i przez to wykroczył przeciw ustawom Towarzystwa. Przewodniczący zebrania, p. rektor Driesner z Poznania, broniąc referenta, uznaje ten zarzut za niesłuszny. Pan Schleff z Poznania twierdził, że katolickie szkoły w Księstwie są jeszcze wielekrotnie polskiemi szkołami, a jeżeli niemiecko-katolickie dzieci w szkole ocalą swą narodowość, to utracą ją w polskim kościele.

Z Poznańsk'ego. Sp. ks. dr. Respądek. W czwartek zeszły wieczorem zmarł senior duchowieństwa wielkopolskiego, ś. p. ks. Respądek, proboszcz poniecki, jubilat, dawniejszy profesor seminaryum poznańskiego, długoletni poseł do sejmu pruskiego z okręgu leszczyńskiego. Z m a r ł y p o c h o d z i ł z Ś l ą s k a, był wielkim patryotą, świetnym mówcą, wymownym kaznodzieją, głębokim myślicielem i znakomitym znawcą dziejów ojczystych. Sp. ks. Respądek zmarł w przeddzień półwiekowego jubileuszu duszpasterstwa, przeżywszy lat 84. Cześć pamięci zacnego kapłana-patryoty.

— Germanizacya w kościele. Z Biskupca w Prusach Zachodnich piszą do „Gazety Gdańskiej“: W ubiegłą niedzielę odbył się w naszym kościele odpust poświęcenia kościoła. Od czasu konsekracyi tutejszego kościoła odbywa się co rok wspaniały odpust i dotychczas zawsze podczas tego odpustu na głównem nabożeństwie było kazanie polskie, bo Niemców-katolików nie ma tylu, co w trojaku fenygów! Niestety tym razem podczas wspomnianego odpustu było kazanie niemieckie. To też lud zaczął szemrać i wyszedł z kościoła.

W Kobylinie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem kupił jakiś handlarz na publicznej aukcyi jakiś pęk papierów za 75 fenygów. Przy przeglądaniu ich w domu znalazł w nich listy zastawne z kuponami, w wartości 1800 marek i list hipoteczny. Dawniejsi właściciele żądali papiery wartościowe z powrotem, handlarz wydać ich jednak nie chce i pozwolił się zaskarzyć.

W Davton w Ameryce przyaresztowano kobietę, nazwiskiem Witmer, która otruła podobno 14 osób i to 4 mężów, 5 dzieci własnych, siostrę i cztery osoby obce, u których posługiwała.

Rozmaitości i żarty.

— **Spuścizna po szatanie.** Może nie każdemu znana jest następująca ciekawa legenda żyjąca wśród ludu francuzkiego. Gdy szatan strącony został z nieba, spadł na ziemię i biedak rozbił się na kawałki. Głowa jego stoczyła się do Hiszpanii i dla tego to Hiszpanie są tacy dumni. Ręce spadły do Turcyi i z tego powodu Turcy odznaczają się taką drapieżnością. Serce potoczyło się do Włoch i to jest przyczyną, dla której Włosi są tacy kochliwi. Brzuch spadł w Niemczech i dla tego Niemcy są tacy łakomi. Nakoniec nogi spadły w Francyi i to jest powodem, dla którego Francuzi tak biegają za kobietami.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 10 października 1901 r.

Pszenica żółta dobra	16.00—16.50	M.
Żyto (reż)	13.90—14.00	„
Jęczmień średni	12.50—13.80	„
Owies	12.00—12.40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1.20— 1.50	„
Siano	3.00— 4.00	„
Masło do jedzenia za 1 funt	1.10— 1.20	„
Masło stołowe	1.20— 1.20	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0.85— 0.90	„

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)

ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13

przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od 1 marki i płaci od nich:

3% za trzydniowem
3½% za miesięcznem
4% za ćwierćrocznem

wypowiedzeniem.

Zamiast więc w domu trzymać pieniądz, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.

Każdą najdrobniejszą oszczędność przyjmuje się z równą chęcią, jak i największą.

Procent w banku naszym jest **najkorzystniejszy**

BANK LUDOWY

Racibórz,

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht.

Ogonki (odpadki) od ćwikły

ma każdego czasu na sprzedaż

Raciborska cukrownia

Spółka z ograniczoną poręką.

Juliusz Schindler, następca S. Breitbarth, Racibórz, ulica Długa 32.

Największy skład towarowy gotowej garderoby dla mężczyzn i chłopców

poleca po nadzwyczaj niskich cenach

ubrania (ancugi) dla mężczyzn — wyrostków — chłopców, peleryny, mantle (płaszcze), paletoty zimowe i jupy

w gatunkach od najtańszych do najdroższych.

Zamówienia na miarę wykonuje się w najkrótszym czasie, dobrze leżące z najlepszymi dodatkami.

Od 1. października rb. przełożenie sklepu na ulicę Dworcową naprzeciw kościoła farnego.

Fabryka garderoby

Józef Hacker, Racibórz,

Donoszę moim Szanownym Odbiorcom, że mój sklep przełożony od 1 Października r. b. na ulicę Dworcową, naprzeciw kościoła farnego. Wskutek taniego zakupna jestem w stanie, moje znane z doskonałości towary po najniższych cenach sprzedawać

Paletoty zimowe dla panów od mrk. 9, 10, 12, 15
„ cesarskie dla panów od mrk. 14,50, 17
Mantle zimowe dla panów od mrk. 9, 11, 13, 15
Jupy zimowe dla panów od mrk. 4,50, 5,50, 6, 7
Jupy dla młodzieńców od mrk. 3,50, 4, 5
Paletoty zimowe dla chłopców od mrk. 3,50, 4,50, 5
Ubiory sztofowe dla panów od mrk. 9, 11, 13, 15
Ubiory kamgarnowe dla panów od mrk. 15, 17, 19
Ubiory sztofowe dla młodzieńców od mrk. 5, 6, 7
Ubiory sztofowe dla chłopców od mrk. 2,50, 3, 3,50
Galoty sztofowe dla panów od mrk. 2,50, 3, 3,50, 4
Galoty kamgarnowe dla panów od mrk. 4,50, 5, 6

Fabryka garderoby

Józef Hacker, Racibórz,

ulica Dworcowa, naprzeciw kościoła farnego.

Założona 1866.

Dr. Weynerowski,

lekarz praktyczny i specyalista dla wodolecznictwa, masażu i kuracyi dyetetycznej.

Racibórz, ulica Opawska (Troppauerstr.) 19

Godziny przyjęcia od 9—10 i od 3—4.

W niedzielę się nie przyjmuje.

Szanownej Publiczności Raciborza, Bieńkowic i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że objąłem teraz drogą kupna

handel kolonialny

tu w Raciborzu przy ulicy Wierzbowej (Weidenstrasse) num. 18.

Towar u mnie jak najlepszy, ceny jak najrzetelniejsze, usługa jak najlepsza.

W miłej nadziei, że znajdę jak najlepsze poparcie, piszę się z poważaniem

Antoni Fichna,

skład towarów kolonialnych

RACIBÓRZ, ul. Wierzbowa (Weidenstr.) 18.

Franciszek Wewerka,

majster stolarski, RACIBÓRZ, ul. Opawska 19

poleca swój

WIELKI SKŁAD

mebli, zdrzadeł i towarów wyściełanych.

A. Tschauder — Racibórz

2-letnia gwarancya.

największa i najstarsza fabryka mebli na Górnym Śląsku

poleca

pojedyńcze jak lepsze urządzenia mieszkań

w modnem, pełnem smaku wykonaniu po cenach bardzo umiarkowanych.

Zapraszam uprzejmie do zwiedzenia mych wielkich sal wystawowych i sal z wzorami. Przesyłka i ustawienie mebli w granicach Górnego Ślązka są bezpłatnemi; przy dalszych przestrzeniach jak największe ustępstwa.

Oferty załatwiam odwrotnie.

Mym wielce szanownym odbiorcom, przyjaciołom i znajomym, jako też wielce szanownej Publiczności RACIBORZA i okolicy donoszę uprzejmie, że tu na

Wielkiem Przedmieściu

objąłem 1. października r. b.

restauracyę „Zur Eiche“

połączoną z zajazdem i pokojami dla gości.

Będę się starał dostawiać mym szanownym odbiorcom co kuchnia i piwnica dają najlepszego przy usłudze rzetelnej. Będę dalej starał się, ażeby pobyt mym gościom jak najwięcej uprzyjemnić.

O łaskawe poparcie uprasza

z wysokim szacunkiem

Ewald Beier.

Na kiermasz

polecam moje znane z dobroci LIKIERY i dobre WINO po 35, 40 i 50 fen.

Dobry delikatny KONIAK po 2 mk. kwarta.

Cwiartka dobrego piwa białe i czarne 4 marki.

Max Böhm,

fabryka likierów,

RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Otwarcie interesu.

SIMON WOLFF

Nowa ulica 20,

naprzeciw królewskiego sądu okręgowego.

UBIORY

z czarnego sukna, albo dobrego kamgarnu bez szewka, z dwoma rzędami guzików itd. już od 14 mk.

Zimowe paletoty

gładkie i flokowe już od 10 m., także

żakiety zimowe

z ciepłem futrem dla panów już od 5 marek, te same dla młodzieńców już od 3,50 mrk.

Niech się każdy przekona, że sprzedaję tanio i rzetelnie.

Najwyższe ceny za skórki zajęcze, króliczе, kozie, cielęce, wołowe

itd. płaci

J. Boss'a następca

Józef Grocholl,

skład towarów kolonialnych

Racibórz, ul. Długa num. 17.

Adolf Berger,

Racibórz, Nowa ulica 3,

naprzeciwko targu maślanego.

Magasyn gotowych ubiorów (ancugów) dla mężczyzn i chłopców. Największy wybór paletotów, ubiorów (ancugów), jop zimowych, jako też i płaszczy (mantli) po zadziwiająco nizkich cenach przy najrzetelniejszej usłudze. Proszę mnie zatem odwiedzić, i przekonać się o tem. Wykonuje się także

UBIORY (ancugi) dla nowożeńców

tylko u Adolfa Bergera, Racibórz, ul. Nowa 3, naprzeciwko targu maślanego.

Dom murowany

z sklepem, nadającym się do wszelkiego interesu, jak masarstwa, piekarstwa, na handel kolonialny itd., o dwóch piętrach, u dołu ośm, u góry 7 pokoi, z górą, lodownią, stajniami, stodołą, w bezpośredniem pobliżu kopalni jest zaraz do sprzedania lub do wynajęcia.

Emanuel Bialas

Czuchow pod Czerwionką.

UCZNIA,

syna uczciwych rodziców, poszukuje zaraz

T. ROSPENK

w Rybniku,

skład towarów kolonialnych.

Uczeń

może się zgłosić.

Karól Krčmer,

mistrz piekarski.

Dobre tanie

węgle!

sprzedaje wprost z kolei

A. Fichna, kupiec

w Raciborzu,

ul. Wierzbowa (Weidenstr. 18

---

2 UCZNI

piekarskich może zaraz wstąpić za miesięcznem wynagrodzeniem aż do 5 marek.

Franc Sławik,

raciborska piekarnia parowa,

ul. Panieńska 9.

Ważne dla gospodarzy!

Znakomity proszek

do tuczenia bydła i świń Dr. Theuera poleca po cenach fabrycznych.

M. Fabrowski,

Płonia, naprzeciw myta.

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kowalski w Raciborzu. Nakładem i czcionkami „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.